Dot.
1928
14 a
BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Posłaniec Katolicki

Módl się i pracuj!

Niedzielne pisemko religijne ku nauce, zbudowaniu i pociesze dla ludu katolickiego.

Nr. 17. Wychodzi raz na tydzień i kosztuje na poczcie i w ajencyach kwartalnie 50 fen. Bochum, 25 kwietnia 1894. Stósowne inseraty przyjmuje się za opłatą 20 fenygów od 4łamowego wiersza pet. Rok 4.

Ekspedycya i drukarnia „Posł. Kat.“, Maltheserstr. 17a. — Posł. Katolicki“ zapisany jest w cenniku poczt. pod lit. T, nr. 79.

Na Niedzielę 5 po Wielkiejnocy.

LEKCYA. Jak. 1, 22—27.

Najmilsi! bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie; bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciedle. Bo się obejrzał i odszedł, i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej! A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe, tego nabożeństwo jest próżne. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca, to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

EWANGIELIA. Jan XVI, 23—30.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas nic żeście nie prosili w imię moje. Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie; i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami; albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz. a nie potrzebać, żeby cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Proście, a weźmiecie.

Modlitwa jest po Sakramentach św. drugim a niezawodnym środkiem otrzymania łaski Bożej, kluczem który niebo otwiera. Dobra modlitwa wszystko wyjednać nam może, sam Pan Jezus zapewnia nas o tem, mówiąc: „Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono“. (Łuk. XI. 9). „Zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić bę-

Dot.

dziecie Ojca w imię moje, da wam". (Jan XVI. 23).

Największe nieszczęście, jakie chrzecijanina spotkać może, to zaniedbanie modlitwy. Ważną jest zatem rzeczą, poznać dla czego i jak się modlić należy i o co przedewszystkiem Boga prosić winniśmy.

Modlitwa jest każdemu człowiekowi do zbawienia potrzebną, albowiem bezustannie potrzebujemy pomocy Bożej i bez modlitwy nie otrzymamy łask, potrzebnych do wytrwania w dobrem aż do śmierci. Podobni jesteśmy do żebraków, którzy bezustannie muszą wyciągać rękę i błagać przechodniów o miłosierdzie.

Ale nie przestając na modlitwie błagalnej, wznieśmy serca nasze do Boga, ażeby Go wielbić i dziękować Mu za nieprzeliczone dobrodziejstwa.

Niewdzięczne tylko i źle wychowane dziecko nie dziękuje ojcu za kawałek chleba; ale stokroć gorszy jest człowiek, jeśli nie poczuwa się do wdzięczności względem Boga, tego najlepszego Ojca, który odbiera wszystko czem jest i co posiada, do wdzięczności tak miłej Bogu, za którą nowemi płaci darami.

Sam Pan Jezus przykazuje nam obowiązek modlitwy, mówiąc: „Iż się zawżdy modlić potrzeba, a nie ustawać". (Łuk. XVIII. 1). „Czuwajcie i módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie". (Mark. XIV. 38).

Na każdej prawie stronie Ewangielii znajdujemy powtórzenie tego rozkazu modlitwy, widać jak wielką wagę przywięzywał do niej Pan Jezus. Ale nie poprzestając na rozkazie, własnym przykładem najwymowniej nas tego poucza. Można śmiało powiedzieć, że całe życie P. Jezusa było jedną modlitwą. Małe dzieciątko Jezus łzami modli się za nas w żłóbku betleemskim, a pierwszem jego słowem była modlitwa, podnosząca się za ludzi przed tron Ojca niebieskiego. W Nazaret, w ubogim domku i warsztacie św. Józefa, każden trud, każde westchnienie młodzieńczego Jezusa było gorącą modlitwą, a później po całodziennej pracy apostolskiej, noce przepędzał na samotnej modlitwie. Przed rozpoczęciem gorzkiej swej męki modlił się Jezus w ogrodzie Oliwnym, modlił się głosem wielkim wisząc na drzewie krzyża. A teraz jeszcze utajony w najśw. Sakramencie na ołtarzach naszych, co czyni Jezus? Oto modli się za nas i wstawia się za nami do Ojca niebieskiego. Za Jego przykładem jakże powinniśmy ukochać modlitwę.

Modlitwa stanowiła największą rozkosz i główne zajęcie Swiętych Pańskich. Sw. Antoni pustelnik całe noce zwykł był spędzać na żarliwej modlitwie, a gdy świtać poczynało, żalił się słońcu, że ukazując się tak szybko przerywa mu rozmowę z Bogiem.

Ilekroć św. Ignacy posłyszał uderzenie godziny, wchodził w siebie i myśl swą do Boga podnosił. Św. Ludwik, król francuzki, w wigilią świąt uroczystych noc całą przepędzał w kaplicy przed najśw. Sakramentem. Św. Franciszek z Assyżu słysząc śpiew ptasząt, mawiał do zakonników: „Nasi skrzydlaci braciszkowie od samego świtu wielbią Stwórcę, dziękując Mu za dzień nowy. Módlmyż się i my, nie dając się zawstydzić małym ptaszętom".

Sw. Tomasz z Akwinu, miał zwyczaj częstego powtarzania aktów strzelistych, przy stole, przy nauce, wychodząc i wchodząc do pokoju, przechodząc od jednego zajęcia do drugiego, zawsze gorącem westchnieniem zwracał się do Boga. „Proście, a będzie wam dano". — Pamiętali na te słowa święci słudzy Pańscy, to też wiele było im danem, ponieważ o wiele prosili. Naśladując ich przykład w każdej potrzebie uciekajmy się do gorącej modlitwy, bo im więcej Boga prosić będziemy, tem więcej też otrzymamy.

Na Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

LEKCYA. Dziej. Ap. 1—11.

Pierwszą mowę uczynił o Teofilu, o wszystkiem co począł Jezus czynić i uczyć, aż do

dnia, którego rozkazawszy Apostołom przez Ducha świętego, którego obrał, wzięty jest; którym też siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez czterydzieści dni się im ukazując i mówiąc o Królestwie Bożem. A z nimi jedząc rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, którąście (prawi) słyszeli przez usta moje. Albowiemci Jan chrzci wodą, a wy będziecie chrzceni Duchem świętym po niewielu tych dni. A tak którzy się byli zeszli, pytali go mówiąc: Panie, jeżeli w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył; ale weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi. A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął go od oczu ich; a gdy pilnie patrzali za nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nim w białem odzieniu, którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo. Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba.

EWANGIELIA św. Marka 16, 17 i nast.

Onego czasu, gdy jedenaście u stołu siedziało, ukazał im się Jezus, i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli... I mówił im: idąc na wszystek świat opowiadajcie Ewangielią wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać, choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. — A Pan Jezus potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędzie, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące.

Wniebowstąpienie Pańskie.

Im milszym jest gość, tym boleśniejsze z nim rozłączenie. Tak Apostołów nawet ta myśl, że się z nimi rozstanie Zbawiciel, o czem im nieraz wspominał, niewymownie dręczyła. Ale tą chwilą rozstania się ze Zbawicielem musiała nastąpić, aby P. Jezus w uwielbionem swem ciele mógł dostąpić przynależnej mu chwały i powrócić na łono Ojca swego niebieskiego.

Po swem zmartwychwstaniu nie przestawał już tak ustawicznie Zbawiciel z Apostołami, jak dawniej. Pan Jezus ukazywał się na chwilę i znikał. Już teraz nie uczył ani w kościele, ani na publicznem miejscu ale tylko w kółku swych wybranych uczniów. Trwało to przez 40 dni. Nauczając uczniów w tym czasie mawiał do nich o Królestwie Bożem na ziemi, tj. o Kościele, który tu założył dla zbawienia wszystkich ludzi, i uczył Apostołów, jak mają Kościołem rządzić. Piotra św. uczynił najwyższym pasterzem, któremu wszystkie owce swoje poruczył. Dał Apostołom moc sądzenia grzechów ludzkich i i władzę rozgrzeszania. Wiele jeszcze innych rzeczy w tem Królestwie postanowił, pisząc je na sercach uczniów swych, które oni Kościołowi podali. Nakoniec w ten sam dzień, w którym na górze Oliwnej pocił się krwawym potem przed swą męką, tj. w Czwartek szóstego tygodnia po swem chwalebnem zmartwychwstaniu poszedł ze swymi uczniami na tę samą górę, aby teraz byli świadkami Jego chwały. Była to najwyższa góra w okolicy Jerozolimy, której wierzchołek wieńczyły latorośle i drzewa oliwne. Stanąwszy na szczycie rzekł Syn Boży do Apostołów: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczajcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ Dawszy im to święte posłannictwa, od którego zależy zbawienie świata, wejrzał na obecną swą Matkę Najświętszą i Apostołów, wyciągnął ręce i błogosławił ich. W tejże chwili wzniósł się ku niebu nie za pomocą gazu w balonie, ale własną swą mocą, a obłok jasny zakrył go przed oczami Apostołów. Apostołowie długo patrzeli za nim z tęsknotą, aż

im się ukazali anieli, oznajmując im, iż P. Jezus wstąpił do nieba.

W takiem szczęściu i w takiej chwale zakończył P. Jezus pielgrzymkę swoję na ziemi. Czy my też podobnie zakończymy naszą pielgrzymkę ziemską? Czy się dostaniemy po śmierci do nieba? Aby zgotować szczęśliwość wieczną w niebie, dla tego przyszedł Pan Jezus na tę ziemię i cierpiał na krzyżu. Wszystka jego nauka była o Królestwie niebieskiem. Przez 3 lata swego życia na ziemi wołał: Szukajcie Królestwa niebieskiego i obiecywał je wszystkim sprawiedliwym. A kiedy opuścił tę ziemię, wstąpił do tego Królestwa, z ciałem i duszą, w osobie swojej wprowadził tam dotąd pierwszego człowieka i dla nas wszyskich tam miejsce przygotował, co uczynić obiecał. Niebo więc jest przeznaczeniem naszem. Tu na ziemi jesteśmy tylko gośćmi i przychodniami, i dążyć mamy do onej niebieskiej Jerozolimy, gdzie będziemy mieszczanami ze Swiętymi i domownikami bożymi. To jest taką prawdą, jak prawdą jest, że P. Jezus wstąpił do nieba, czego świadkami byli Apostołowie i co po świecie rozgłosili. Kto w tę prawdę nie wierzy, ten też nie wierzy w Pana Boga, który tę prawdę światu ogłosił.

A iluż dziś takich niedowiarków namnożyło się? Ten chce mieć niebo na ziemi szuka go w honorach, roskoszach, bogactwach, acz go tam nie znajdzie, bo chociaż się dziś jedną pożądliwością nasyci, to jutro znowu głodny i nigdy nie zadowolniony. Inny oszukuje, kradnie, rabuje, podpala, krzywoprzysiąga, morduje albo staje się samobójcą, bo nie wierząc w niebo, nie chce znać cnoty i dobrgo uczynku, za które niebo przyobiecane.

Niech nas Bóg zachowa od takiego niedowiarstwa. Żyjmy i cierpmy za wzorem P. Jezusa, ażebyśmy z nim także zostali ukoronowani w królestwie niebieskiem, które w imieniu naszem posiadł w dniu dzisiajszym. Nie dajmy nikomu sobie wydrzeć tej wiary w królestwo niebieskie, bo jak stracimy tę wiarę, przepadnie dla nas szczęście wszelkie, i tylko niepokój i zgryzota rozrywać będą nasze serce całe życie. Amen.

List pasterski ks. Kard. Koppa
o małżeństwie.

(Ciąg dalszy.)

Żona zajmuje w rodzinie ważne stanowisko; około niej rodzina się skupia. Cokolwiek w familii się dzieje, ona w tem udział bierze. Ona jest Ewą zwodzącą męża; ona jest Aniołem ratującym go. Ona to mężowi ognisko domowe może uczynić miłem albo przykrem, uczynić dom rajem, ale też i piekłem. Mąż pracuje na chleb powszedni bądź w domu, bądź po za domem; a po skończonej pracy pragnie znaleźć miły przytułek, schludne mieszkanie, przystojną żywność, wesołych i miłych domowników. A to wszystko leży w ręku żony. Ona powinna umieć życie w kółku rodzinnem wesołością otoczyć a ozdobić zadowoleniem; powinna dbać o porządek i schludność; powinna umieć gospodarzyć w domu według potrzeb członków familii a według środków, które posiada, ażeby tamtym dogodzić a z tymi wystarczyć. Ażeby zaś żona to zadanie mogła wypełnić, potrzeba dostatecznego wykształcenia, wczesnego nawyknienia do porządku, oszczędności i pilności, a nauki w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Albo czyż młoda gospodyni domu ma tych wszystkich wiadomości nabyć dopiero sama swojem doświadczeniem, czy ma dopiero przy ciężkich ofiarach się nauczyć porządnie gospodarzyć? Zapewne, może; ale często się to nie stanie, o wiele częściej dzieje się zupełnie inaczej. Niedoświadczona młoda żona zaczyna gospodarzyć a znajduje wszędzie trudności; tylko nie wiele tedy nie daje się zbić z tropu, większa liczba traci ochotę, zaniedbuje gospodarstwo i przykrzy mężowi pobyt w domu. Tak więc powoli wszystko wstecz idzie; życie familijne upada, a mąż i żona i dzieci i na duszy giną; bieda i niedostatek zawitają, zwątpienie i

niezadowolenie w ślad za nimi postępują. A potem szuka się winy w zewnętrznych przyczynach, w lichym zarobku, w małych dochodach, w niedobrych czasach. Nie powiadam, kochani Dyecezyanie, żeby te przyczyny nie istniały a nie wpływały na smutne zjawiska naszego czasu, ale mają one jeszcze inne przyczyny, a do nich należy działalność kobiety. Dla tego jest to rzeczą największej wagi, żeby na wychowanie i wykształcenie kobiety od wczesnej młodości największą troskliwość obrócono, a ta powinność obchodzi nasamprzód matki, w których to ręku leży, przez dobre wychowanie i wykształcenie swoich córek położyć fundament dla szczęśliwej przyszłości ludzkości. Ta powinność obchodzi też i państwa, którym o dobro swojej czeladzi jako i społeczeństwa chodzić powinno. Tak więc dom, własny jako i obcy, przedewszystkiem jest powołany wychować dobre gospodynie domu. Ale ta opieka już nie wystarcza; w naszych czasach wyrobiły się takie stósunki, że często potrzeba osobnego wykształcenia młodych dziewczyn dla gospodarstwa. Z wdzięcznością podnoszę tu na tem miejscu, jak tej potrzebie się zaradza w szkołach dla gospodarstwa domowego, założone i utrzymywane najwięcej przez pobożne zgromadzenia mojej dyecezyi.

Przystępuję teraz do zawarcia małżeństwa. Stósunki czasu w naszym kraju ukształtowały zawarcie małżeństwa inaczej aniżeli z początku było. Prawo świeckie ustanowiło że ślubowanie małżeńskie trzeba składać przed świeckim urzędnikiem; ślub kościelny przez to bynajmniej nie został zabroniony, ale może dopiero potem nastąpić, w przeciwnym razie ksiądz dający ślub popada ciężkiej karze. Nicby nie pomogło mówić tu o wątpliwościach, jakie Kościół ma dla cywilnych ślubów; u nas raz prawa je ustanowiły, a prawom należy się posłuszeństwo;*) „albowiem (powiada Ojciec św. w swoim Okólniku z 10go lutego 1880 r.), z świeckiej ustawy wypływają liczne następstwa, dla czego wszyscy muszą ją zachować, aby skutki małżeństwa pod każdym względem sobie zastrzedz, ażeby nikogo szkoda nie spotkała“. Tak jest, kochani Dyecezyanie, stawienie się przed świeckim urzędnikiem jest wypełniem świeckiego obowiązku, do którego świeckie prawa małżonków się przywięzują. Bo z małżeństwem wiążą się i świeckie sprawy, które według swej istoty należą do prawa świeckiego, jak n. p. sporządzenie spraw własności i spuścizny. Skoro rząd już nie uznawa ślubu kościelnego za ważny w swoim obrębie, tedy nic nie pozostaje jak prawa świeckie sobie zabezpieczyć przez wypełnienienie formalności prawem przepisanej. — A i to podnieść uważam nie za zbyteczne, że małżeństwo zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego trwa jako małżeństwo ważne w obec prawa póty, póki wyrok sądu świeckiego go nie rozwiązał. Gdyby więc kto z tej przyczyny, że takiego małżeństwa nie zawarto zarazem i w kościele, pomagał do jego rozwiązania bez wyroku sądowego a drugiego małżeństwa takich małżonków, naraziłby się na ciężką karę jako i na tę wielką odpowiedzialność, sprowadzenia nierządu i bezprawia w tak ważnej sprawie życia społecznego.

Lecz wypełnienie tego świeckiego obowiązku nie uwalnia chrześciańskich małżonków od powinności zawarcia małżeństwa w obliczu Kościoła. W swoim liście z 27 września 1872 r. wyrzekł ś. p. Papież Pius IX.: „Żadnemu katolikowi nie jest niewiadomem, że małżeństwo prawdziwie i właściwie jest jednym z siedmu Sakramentów a od Jezusa Chrystusa ustanowionem a że dla tego między wiernymi nie może istnieć małżeństwo nie będąc zarazem Sakramentem“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

*) Rozumie się, że o tyle tylko, o ile nie sprzeciwiają się przykazaniom Bożym, zasadom Kościoła św. prawom ustawy. Przyp. Red.

Do robotnika.

III.

Chrystus Pan uszlachetnił pracę.

(Dokończenie.)

Wspaniały przykład pozostawił Zbawiciel, a przykład ten wywołał zupełną w świecie przemianę. Dwunastu uczniów po większej części z stanu rzemieślniczego i robotniczego, wybrał Zbawiciel na to, aby świat zdobyli i nauce mistrza Boskiego, Jego zasługom i błogosławieństwom wstęp utorowali w serce ludzkości. I ci apostołowie, widzialni zastępcy Zbawiciela świata, szafarze tajemnic boskich, jęli się z podobnem zamiłowaniem, z podobnem poświęceniem, jakie u Mistrza swego Boskiego widzieli, mozolnej pracy przepowiadania i rozszerzania nauki chrześciańskiej i objęli w miłości nieszczęśliwych i uciśnionych. A aby stać Mu się podobnymi, nie wstydzili się obok czynności apostolskiej pracować na kawałek chleba, jak to wyraźnie Pismo św. świadczy o apostole Pawle św., kiedy mówi: „A iż był tegoż rzemiosła, mieszkał u nich i robił, a byli namiotniczego rzemiosła“ (robili namioty). (Dz. Ap. 18, 3). Sam Paweł św. pisze: „Aż do tej godziny łakniemy i pragniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tułamy się. I pracujemy robiąc swemi rękoma: złorzeczą nam, a błogosławimy, prześladodowanie cierpimy, a znosimy“ (I Kor. 4, 11, 12). I pierwsi chrześcianie w Jerozolimie ubiegali się o to, aby w poniżeniu stać się podobnymi Zbawicielowi. Sprzedawali wszystko, co mieli, pieniądze za to uzyskane składali u nóg Apostołów i byli biedni, aby za przykładem Boskiego Zbawiciela z pracy rąk swoich, a więc z pracy uczciwej, mozolnej żywić siebie i wszystkich uciśnionych. I duch nowy wstąpił w narody. Zaczęto to cenić wysoko, czem dawniej pogardzano i co za hańbę uważano; zaczęto to kochać, od czego dawniej uciekano. Wszystkich, którzy serca otwierali dla ewangielii, upominano na przykład Boskiego Mistrza wskazując, aby brali na się jarzmo pracy ciągłej, mozolnej: „A prosimy was bracia, iżbyście się starali, abyście spokojnymi byli, a żebyście sprawy wasze sprawowali, i rękami swemi robili, jakeśmy wam rozkazali“. A dalej: „Sami wiecie, jako nas potrzeba naśladować: gdyżeśmy nie byli niespokojni między wami. Aniśmy chleba darmo od którego pożywali, ale w pracy i utrudzeniu w nocy i we dnie robiąc, abyśmy którego z was nie obciążyli, nie jakobyśmy mocy nie mieli, ale żebyśmy wam sami siebie na wzór dali, abyście nas naśladowali. Albowiem: gdyśmy byli u was, tośmy wam opowiadali: iż jeśli kto nie chce robić, niech też nie je. Bo słyszeliśmy, iż niektórzy niespokojnie chodzą między wami, nic nie robiąc, ale dwornie się sprawując. A tym, którzy takowi są, opowiadamy i prosimy przez Pana Jezusa Chrystusa, aby z milczeniem robiąc, swój chleb jedli“ (II Tess.) Wszystkich zachęcała nauka chrześciańska, aby sumiennie oddawali się pracy swojego zawodu i powołania, czy to duchowej, czy też cielesnej. I nie dość jeszcze było na tem, żeby ludzie pracy się oddawali wśród świata, ale tysiące w pierwszych wiekach chrześciaństwa opuszczały świat, rozdzielały własność swoję między ubogich i udawały się na pustynię, aby tam na wzór Boskiego Zbawiciela pracą mozolną rąk własnych pracować na chleb dla siebie i dla innych potrzebujących, a w modlitwach, postach i czuwaniach skarb zasług sobie zdobywać. Tysiące takich pustelników zaludniały powoli puszcze Egiptu, Arabii, Palestyny i Syryi. W trzecim wieku po Chrystusie łączyli się w klasztorach, ale pracę uważali zawsze i tutaj za poważny i święty obowiązek, a Hieronim św. pisze: „Każdy próżniak żyje w chuciach. Dla tego zachowują klasztory egipskie obyczaj, że nie przyjmują nikogo, kto pracować nie umie, a przytem nie patrzą tyle na potrzeby życia, ile na duszy zbawienie. A ci, którzy w pierwszych czasach na pustynię się udawali a później w klasztorach się zamykali, nie byli z pośród biednych,

bo byli między nimi mężowie z najwyższych stanów, którzy w świecie świetne stanowiska zajmowali. Oni wszyscy nauczyli się od Zbawiciela pracę z wszystkiemi mozołami cenić wysoko i miłować. Tak było na wschodzie, tak i na zachodzie.

I na zachodzie przykład Zbawiciela rozpalał umysły i serca chrześcian. I tu zdobyła praca znów prawa swoje i cześć swoję. Gorliwi chrześcianie pokochali życie pracowite na wzór Mistrza i Pana swego. Potrzeba nam tu tylko wspomnieć klasztory nieprzeliczone, które począwszy od czasów św. Benedykta, właściwego twórcy klasztorów na zachodzie, powstawały w różnych krajach, a w których przebywały sta, a nieraz i tysiące zakonników. We wszystkich klasztorach, oprócz modlitwy i innych ćwiczeń religijnych, była praca mozolna głównem zajęciem. Ludzie z najsławniejszych rodzin nie wstydzili się wcale najniższych posług w klasztorach i najpospolitszej pracy. O synach i córkach królów, o wielu hrabiach i książętach, którzy do klasztoru wstępowali, czytamy, że na najtwardszych pracach życie spędzali, aby iść śladem Boskiego Zbawiciela. A świat tak wiele zawdzięcza tej pracy mozolnej swych zakonników! Oni wykarczowali lasy wiekowe, kryjówki dzikich zwierząt, użyźnili ziemie błotniste, pustynie zamienili w najpiękniejsze ogrody i łany. Oni położyli fundamenta pod miasta rozliczne, budowali wspaniałe kościoły, zajmowali się przeróżnemi rzemiosłami. Przepisując z mozołem księgi przekazali potomności drogocenne dzieła, a niejedno z nich byłoby zginęło, gdyby go oni nie byli przepisali. Uczyli i wychowywali młodzież i kładli fundamenta pod nowe pokolenia. W pocie czoła pracowali i świetnym przykładem przyświecali w tem współczesnym. Syn królewski, zapalony tym przykładem, złożył koronę królewską, aby w klasztorze w kuchni służyć jako braciszek i w polu pracować, św. Bernard, który pochodził z wielkiej rodziny, św. Franciszek Borgiasz, książę Gandyjski, św. Aloizy, syn margrabi — służyli wszyscy w klasztorze i podejmowali prace pospolite.

Przykłady te świetne w klasztorach porwały za sobą i ludzi w świecie żyjących. Tak czytamy o cesarzu Karolu Wielkim, że córki swoje zawsze nakłaniał do wszelakich prac kobiecych. Dzieje opowiadają o wielu księżniczkach i osobach wysoko postawionych, jak bardzo umiłowały pracę. Matylda, żona niemieckiego cesarza Henryka, św. Kunegunda, patronka Polski, jakoteż św. Elżbieta, żona landgrafa turyngskiego, są sławne z zamiłowania pracy. Pracowały one nie z potrzeby, nie żeby ubóstwo albo inne okoliczności do tego je były zmuszały, lecz, że Zbawiciel pracę uszlachetnił; pracowały, aby pracą rąk swoich w pomoc przychodzić biednym i cierpiącym i spełnić rozkaz Apostoła św.: „pracujcie, robiąc rękoma swemi co jest dobrego, abyście mieli zkąd udzielić mającemu potrzebę.“

I dzisiaj, gdzie kwitnie wiara prawdziwa, pracują mozolnie i pilnie. Pracują bezustannie w klasztorach męzkich i żeńskich, — ciężko i mozolnie nieraz. — Trapiści użyźniają i dzisiaj jeszcze pustynie afrykańskie i uczą pracy ludy dzikie; — pracują w świecie. Jeden tylko przykład przytoczę. Przed kilku laty widziano w Londynie skromną kobietę, ulice zamiatającą. Skromnie była ubrana, ale rysy jej twarzy zdradzały, że nie należy ona do klasy ludzi, których robotę podjęła. Że jednak była to córka posła dawniejszego we Francyi, o tem nikt nie wiedział, prócz kobiety, którą wyręczała. Przechodziła ona razu pewnego przy niej wracając z kościoła i widziała ją zajętą ulicy zamiataniem. Była to niedziela, więc pytała się jej: czy była już w kościele na mszy św. A kiedy odebrała od niej odpowiedź, że nie była, bo odejść ztąd nie może, prosiła ją, aby jej miotłę oddała, a sama poszła do kościoła spełnić obowiązek. Kobieta na to się zgodziła, a sama córka wielkiego rodu

z miłości ku Bogu zamiatała przez te chwile ulicę.

Tak uświęcona jest praca, a uświęcił ją tak Zbawiciel i sam okazał przykładem, że praca uszlachetnia i podnosi.

Nie pytaj się przeto, jaka jest twoja praca. — W oczach Boga każda praca jest dobra i w każdej spełnia się obowiązek, a kiedy się stawa jarzmem i brzemieniem, to powiedział Zbawiciel: „moje jarzmo jest słodkie, i brzemię moje jest lekkie“. Oby ci zawsze praca była słodka i lekka!

Kalendarz tygodniowy.

29. **Niedziela 5 po Wielk.** Biotra m.
30. Poniedziałek. Katarzyny S.

Maj.

1. Wtorek. Filipa i Jakóba.
2. Sroda. Atanazego b.
3. Czwartek. **Wnieb. Pana Jezusa.**
4. Piątek. Eloryana m.
5. Sobota. Moniki wdowy.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 16)	376,05 m.
Wetter	19,55 „
Altenbochum	10,00 „
Na weselu u Fr. Szapsa w Ueckendorf . . .	5,60 „
	411,20 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie módl się za nami!
Bochum, 24. 4. 94. Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

W **Bochum** 26 i 27 kwietnia.

W **Eikel** 27 wieczorem kazanie, spowiedź 28, 29 (nabożeństwo) 30, 1 maja i 2 do obiadu.

W **Rotthausen** 2 maja po obiedzie, 3 (nabożeństwo i 4 do obiadu.

W **Ueckendorf** 4 maja wieczorem kazanie, spowiedź 5, 6 (nabożeństwo) 7 i 8.

W **Wattenscheid** 8 maja o 6 wiecz. kazanie, spowiedź 9, 10, 11, 12, 13 (nabożeństwo) i 14 (nabożeństwo).

W **Linden** 27 kwietnia wieczorem kazanie, spowiedź 28 i 29 (nabożeństwo).

W **Weitmar** 1 maja wieczorem kazanie, spowiedź 2 i 3 (nabożeństwo).

W **Herne** 4 maja wieczorem o 6 kazanie, spowiedź 5, 6 (nabożeństwo), 7, 8, 9, 10 i 11 do obiadu.

W **Annen** 28 kwietnia po obiedzie i 29 (nabożeństwo).

W **Altenbochum** 2 maja po obiedzie i 3 (nabożeństwo).

W **Ewing** 4 maja po obiedzie.

W **Dortmundzie** 5 maja, 6 (nabożeństwo u św. Józefa) aż do 9 maja włącznie.

W **Bochum** 10 i 11 maja.

W **Letmathe** 12 maja po obiedzie i 13 (nabożeństwo).

W **Altenhagen** 13 maja wieczorem.

W **Bochum** 14 maja (nabożeństwo).

W **Neustadt** (Gelsenkirchen) od 18—20 maja.

20 maja kończy się czas Komunii wielkanocnej. Niech więc rodacy baczą, aby swój obowiązek wypełnili. Ks. Liss.

W **Altenessen** 28 kwietnia i 29 rano spowiedź, po południu o godz. 4½. nabożeństwo z kazaniem.
O. Wilhelm.

W **Helmstädt** od 25 kwietnia do 3 maja.
W **Schöningen** od 3 do 5 maja.
W **Brunświku** (Braunschweig) od 6 do 8 maja.
W **Gronau i Alfeld** od 9 do 11 maja.
W **Hanowerze** od 12 do 19 maja.
W **Althaldensleben** do 27 kwietnia.
W **Gardelegen-Wolmirstedt** od 28 do 30 kwietnia.
W **Schoenebeck** od 1 do 4 maja.
W **Gommern** od 5 do 9 maja.
W **Calbe** od 9 do 18 maja.
W **Dessau** od 19 do 21 maja.
W **Zerbst** od 21 do 25 maja.
W **Wittenberg** od 26 do 29 maja.

Na miesiąc maj

polecamy następujące książki:

Najświętsza Marya Panna Łaskawa pewny ratunek przeciw morowemu powietrzu i wszelkiej zarazie oraz żywoty św. Rocha, św. Sebastyana i św. Rozalii, główniejszych Patronów przeciw zarazie. Cena 20 fen. z przesyłką 25 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Modlitwy przygodne i odpustowe dla uproszenia miłosierdzia Bożego odwrócenia wszelkiej zarazy przez przyczynę Najśw. Maryi Panny Łaskawej i śś. Patronów, z dodatkiem Pieśni nabożnych. Cena 20 fen. z przesyłką 25 fen.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Krótka historya obrazku Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej w Hardenbergu **(Neviges)**, napisana przez Wiel. O. Andrzeja, z dodaniem pieśni do Najśw. Panny Maryi. Cena 10 fenygów z przesyłką 13 fenygów.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr., z przes. 1,35 mr.

Pobożny sposób odmawiania piętnastu tajemnic Różańca św. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślania o prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego i szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m., z przesyłką 1,20 mrk.

Nadto polecamy **książki do nabożeństwa** w różnych oprawach po cenach umiarkowanych. — Sprzedaż tylko za gotówkę. Pieniądze (mniejsze sumy w znaczkach pocztowych) należy przesłac naprzód.

Drukarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum,
Maltheserstr. 17a na dole.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Bochum. — Nakładem i członkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.